

IMMANUEL KANT

Korespondencja (wybór)

[29]

Do Panienci Charlotte von Knobloch

10 sierpnia 1763

Nie pozbawiałbym się tak długo zaszczytu i przyjemności spełnienia rozkazu damy będącej ozdobą swej płci i dawno napisałbym oczekiwaną relację, jeśli nie uznałbym za konieczne zebrać najpierw więcej wstępnych informacji dotyczących pytania¹. Opowiadanie, do którego przystępuję, jest całkiem innego rodzaju niż to, którym zwykle pozwala się przeniknąć na salony, gdzie zamieszkuje sama piękność. Nie mógłbym sobie wybaczyć, gdyby przy czytaniu tej opowieści głęboka powaga choćby na jeden moment zakłóciła radosny wyraz twarzy, z jakim ma prawo spoglądać na wszechświat niczym nieskalana niewinność. Pewien jestem, że mimo iż podobnego rodzaju obrazki powodują strach stymulowany przez straszne wrażenia wpojone w wychowaniu, dostojna dama przyjmie tę opowieść nie bez zadowolenia, jakiego może dostarczyć jego praktyczne wykorzystanie. Niech mi łaskawa Panienska pozwoli usprawiedliwić moje postępowanie w tej sprawie, bo może się okazać, że do znalezienia odpowiednich opowieści oraz

¹ Chartotte von Knobloch prosiła Kanta o ocenę działalności mistyka i wizjonera Swedenborga. Data listu jest niepewna, Borowski datuje go na rok 1758, tu przyjmujemy datowanie wg „Akademie Ausgabe”.

ich chętnego przyjęcia bez rzetelnego sprawdzenia, pobudziło mnie proste złudzenie.

Nie wiem, czy ktokolwiek zauważył w moim charakterze skłonność do wiary w cuda albo łatwowierność, lecz tak czy inaczej jest pewne, że nie zważając na wszelkie opowieści o wizjach i o działaniu świata duchów, z których znam większość tych najbardziej wiarygodnych, zawsze starałem się kierować przede wszystkim regułami zdrowego rozsądku. Nie dlatego, że wyobrażam sobie, iż pojąłem niemożność tego wszystkiego (o naturze ducha wiemy bardzo mało), ale dlatego, że wszystkie te opowiadania są niedostatecznie uzasadnione. Przy tym, jeśli chodzi o niepojętność i bezużyteczność tego rodzaju objawień, natrafiamy na tyle trudności, a z drugiej strony tak łatwo odkryć tu oszustwo i ulec oszustwu, że ja, który w ogóle nie mam skłonności do wymyślania sobie kłopotów, uznałem za zbyt szalone wpędzanie samego siebie w trwogę na cmentarzach albo w ciemności. Takie było od dawna nastawienie mojego umysłu, jeszcze zanim zaznajomiłem się z historią pana Swedenborga.

Historię tę poznałem od pewnego duńskiego oficera mojego przyjaciela i dawnego słuchacza, który przy stole u austriackiego posła w Kopenhadze Dietrichsteina, w obecności innych gości, czytał list, który tenże jakiś czas temu otrzymał od meklemburskiego posła w Sztokholmie Lützowa. W liście baron Lützow donosi, że w obecności holenderskiego posła w Sztokholmie sam słyszał od szwedzkiej królowej osobliwą historię o panu Swedenborgu, która Wam, miłościwa panienko, powinna być już znana. Wiarygodność owej informacji, wprawiła mnie w zakłopotanie. W rzeczy samej, trudno dopuścić, ażeby jeden poseł donosił publicznie drugiemu posłowi coś niewiarygodnego o królowej, przy której dworze jest on akredytowany i to jeszcze w obecności wybranego towarzystwa. Ażeby nie odrzucać bezpodstawnie przesądu odnoszącego się do objawień i widzeń za pomocą nowego przesądu, uznałem za rozsądne zapoznać się z tą historią bliżej. Napisałem do wspomnianego oficera w Kopenhadze i poprosiłem go, by zebrał wszystkie możliwe szczegóły tej historii. Odpowiedział on, że jeszcze raz rozmawiał w tej samej kwestii z hrabią Dietrichsteinem, że sprawa rzeczywiście tak się miała i że profesor Schlegel, uwierzył, iż chodzi o fakty niewątpliwe. Ponieważ wybierał się on do armii generała St. Germain, poradził mi napisać do samego pana Swedenborga, by uzyskać więcej wiadomości. Napisałem do tego osobliwego człowieka list wręczony mu przez pewnego angielskiego kupca ze Sztokholmu². Poinformowano

² List Kanta do Swedenborga nie zachował się.

mnie, że pan Swedenborg zyczliwie przyjął list i obiecał odpowiedzieć, ale odpowiedzi nie było. W tym czasie poznałem przebywającego tu zeszłego lata Anglika, bardzo przyzwoitego człowieka. Zaprzyjaźniłem się z nim i poprosiłem go, by w czasie wyjazdu do Sztokholmu zebrał bardziej dokładne informacje odnośnie do zdolności pana Swedenborga do czynienia cudów. Z jego pierwszych wiadomości wynikało, że zgodnie ze słowami osób bardzo szanowanych w Sztokholmie wspomniana historia przebiegła dokładnie tak, jak ją wam wcześniej opowiedziałem. Sam nie rozmawiał on wówczas z panem Swedenborgiem, ale miał nadzieję zobaczyć go. Trudno było mu uwierzyć w prawdziwość wszystkiego, co usłyszał od rozsądnych osób w Sztokholmie na temat tajemnicy obcowania pana Swedenborga z niewidzialnym światem duchów. Jednakże ton jego następnych listów był całkiem inny. Nie tylko rozmawiał on z panem Swedenborgiem, ale odwiedzał go w domu i całą historią był w najwyższym stopniu zdumiony. Swedenborg jest człowiekiem rozsądnym, zyczliwym i otwartego serca. Jest on uczonym, i mój przyjaciel obiecał prędko przysłać niektóre jego dzieła. Swedenborg bez ociągania powiedział mojemu przyjacielowi, że Bóg obdarzył go specjalną zdolnością obcowania na swoje życzenie z duszami zmarłych. Powołał się przy tym na ewidentne dowody. Kiedy wspomniał Swedenborgowi o moim piśmie, ten powiedział, że je przeczytał z zadowoleniem i dawno by odpowiedział, gdyby nie postanowił powiadomić wszystkich o tej dziwnej historii. W maju bieżącego roku wybiera się do Londynu, gdzie wyda swoją książkę, w której będzie zawarta odpowiedź na mój list. Ażeby dostarczyć Wam, Miłościwa Panienko, dalszych dowodów, proszę was o wysłuchanie opowieści o dwóch następujących wydarzeniach, prawdziwość których miał możność sprawdzić na miejscu człowiek, który mnie o nich poinformował, przy czym wszyscy ich świadkowie jeszcze żyją.

Od pani Harteville, wdowy po holenderskim pośle w Sztokholmie, po upływie pewnego czasu po śmierci jej męża, złotnik Croon zażądał zapłaty za srebrny serwis wykonany na polecenie jej małżonka. Wdowa była całkowicie przekonana, że jej zmarły mąż, który był człowiekiem w najwyższym stopniu rzetelnym i sumiennym, nie mógł nie zapłacić tego długu, ale w żaden sposób nie mogła znaleźć kwitu. Zaniepokojona tym, bo chodziło o dość znaczną sumę, zaprosiła do siebie pana Swedenborga i usprawiedliwiwszy się przed nim powiedziała, że jeśli jak wszyscy twierdzą rzeczywiście ma on zdolność rozmawiania z duszami zmarłych, to czy nie będzie w stanie poinformować się u jej męża odnośnie do zapłaty za srebrny serwis, Swe-

denborgowi nietrudno było spełnić jej prośbę, trzy dni potem niewielkie towarzystwo zebrało się u tej damy na filiżankę kawy. Pojawił się również pan Swedenborg i w specyficzny dla siebie oziębły sposób przekazał wiadomość, że rozmawiał z jej mężem. Dług był zapłacony siedem miesięcy przed jego śmiercią, a kwit znajduje się w szafie w pokoju piętro wyżej. Dama stwierdziła, że ta szafa jest zupełnie pusta i że w papierach kwitu nie znaleziono. Na to Swedenborg odpowiedział, że, jak opisał jej mąż, jeśli wyjąć szufladę z lewej strony, pokaże się deska, którą również należy wyjąć, a wówczas odkryje się ukryta szuflada, gdzie znajduje się jego sekretna holenderska korespondencja, a także kwit. Po tej wskazówce dama w towarzystwie wszystkich gości udała się do pokoju piętro wyżej. Otworzono szafę, postąpiono zgodnie z wyjaśnieniami i odkryto tajną szufladę, o której dama nic nie wiedziała, w niej zaś wspomniane papiery. Zdumiało to wszystkich obecnych.

Kolejne wydarzenie wydaje mi się najbardziej wiarygodne i w sposób oczywisty eliminuje wszelkie wątpliwości. To było w roku 1756, w końcu września w sobotę. O czwartej po południu pan Swedenborg przybył z Anglii do Goeteborgu. Tu wraz z piętnastoma innymi osobami został zaproszony w gości przez pana Castela. O 6.00 wieczorem pan Swedenborg wyszedł i szybko wrócił do gościnnego pokoju poblady i zdenerwowany. Stwierdził, że w Sztokholmie na Südermalm wybuchł straszny pożar (Goeteborg oddalony jest od Sztokholmu o więcej niż 50 mil i że ogień szybko się rozprzestrzenił. Bardzo się niepokoił i często wychodził z pokoju. Powiedział, że dom jednego z jego przyjaciół, którego nazwał po imieniu, już obrócił się w popiół i że niebezpieczeństwo grozi jego własnemu domowi. O godzinie 8.00 znów wszedł do pokoju i radośnie stwierdził: „Chwała Bogu, pożar przeszedł niedaleko mojego domu!”. Całe miasto (a w szczególności goście, którzy zebrawali się u Castela) bardzo się poruszyło wiadomością o pożarze i tego wieczora poinformowano o nim gubernatora. W niedzielę rano Swedenborg został wezwany do gubernatora. Ten zapytał go o powyższe wydarzenia. Swedenborg dokładnie opisał pożar, opowiedział jak się zaczął, jak się zakończył i jak długo trwał. Jeszcze tego dnia wieść obiegła całe miasto, wywołując tym większą trwogę, że sam gubernator zwrócił na nią uwagę. Wielu bało się o swoich przyjaciół i o swoje dobra. W poniedziałek wieczorem do Goeteborga przybyła sztafeta kuriera ze Sztokholmu odprawiona w czasie pożaru. Listy na temat pożaru mówiły kropka w kropkę to, co opisał Swedenborg. We wtorek rano do Gubernatora przybył królewski kurier z doniesieniem o pożarze, o wyrządzonych szkodach, o spalonych domach.

Doniesienie niczym nie różniło się od informacji udzielonej przez Swedenborga. Pożar rzeczywiście został stłumiony o 8.00.

Cóż można powiedzieć przeciwko wiarygodności tego wydarzenia? Przyjaciel piszący mi o tym zbadał wszystko nie tylko w Sztokholmie, ale przed dwoma miesiącami także w Goeteborgu, gdzie dobrze się zna ze znakomitymi rodzinami, od których mógł otrzymać wyczerpujące świadectwa i gdzie żyje jeszcze większość świadków wydarzeń z 1756 roku. Jednocześnie poinformował mnie o sposobie, w jaki pan Swedenborg, wedle jego własnych słów, obcuje z duchami, a także wyłożył jego ideę odnośnie do stanu dusz umarłych. Jest to osobliwy portret, ale szkoda czasu, żeby go Paniencie opisać. Bardzo bym chciał przepytąć tego osobliwego człowieka samemu: mój przyjaciel nie jest na tyle zaznajomiony z metodami, ażeby wywiedzieć się tego, co mogłoby rzucić na [owe wydarzenia] więcej światła. Z niecierpliwością oczekuję książki, którą Swedenborg zamierza wydać w Londynie. Należy oczekiwać, że ją otrzymam, gdy tylko opuści drukarnię.

To wszystko, co na razie mogę zameldować dla zaspokojenia Waszej szlachetnej żądy wiedzy. Nie wiem, łaskawa Panienco, czy chcecie znać mój sąd o tej niepewnej sprawie. Talenty o wiele większe, aniżeli ten, który mnie przypadł w udziale, nie mogą tu oferować niczego pewnego. Ale jaki by nie był mój sąd, Wasz nakaz obowiązuje mnie, by wyłożyć wszystko na piśmie, skoro długo jeszcze będziecie przebywali na wsi i nie będę miał możliwości przekazu ustnego. Boję się, że popełniłem nietakt, pozwalając sobie pisać do Was, zajmując Was zbyt długo swym pospiesznie zredagowanym i niezbyt składnym listem.

Z najgłębszym szacunkiem,
Immanuel Kant

Przekład: *Translatorium Filozofii Niemieckiej IF UMK*
pod kierunkiem Mirosława Żelaznego